



Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę?

XXV Niedziela Zwykła

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść: "Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?" Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy". A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych". Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekotę". Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi». (Mt 20,1-16a)

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna

Wyobrażenie: Zobacz ludzi, którzy pracują w winnicy.

Owoc: Hojne serce, dla tych co pracują zupełnie inaczej w Kościele przy budowaniu Królestwa Bożego.

1. HOJNY GOSPODARZ

Przypowieść o robotnikach w winnicy na pierwszy rzut oka zdaje się przedstawiać obraz jawnej niesprawiedliwości. Niesprawiedliwość przypisuje się Bogu, którego reprezentuje tu gospodarz. Jezus opowiadając tę historię swoim słuchaczom, podkreśla radykalną różnicę między Bożym ocenianiem rzeczy, a ludzką sprawiedliwością. Odsłania zarazem prawdziwe oblicze Boga, które ludzkie myślenie tak często deformuje. Obraz przypowieści był bardzo bliski słuchaczom Jezusa. Najem robotników do pracy w winnicy był zwykłą praktyką gospodarzy, którzy posiadali duże plantacje winnej latorośli. Wychodzili oni wczesnym rankiem, tzn. około godziny szóstej, na rynek, gdzie gromadzili się ówczesni bezrobotni, rekrutujący się głównie z nizin społecznych Palestyny i zatrudniali ich na cały, czyli dwunastogodzinny dzień pracy. Do dzisiaj w niektórych krajach Bliskiego Wschodu można spotkać bezrobotnych czekających na przedsiębiorców, którym przyda się każda para rąk do pracy. W czasie winobrania, gdy trzeba było szybko uporać się ze zbiorami, gospodarz szukał najemnych pracowników również w ciągu dnia. Dlatego nawet kilka razy dziennie powracał na rynek i zatrudniał tych, którzy z różnych powodów stali tam beczynnie. Robotnicy zatrudnieni o godzinie jedenastej pracowali więc tylko jedną godzinę. Normalna dniówka ciężko

pracującego robotnika najemnego w tamtych warunkach wynosił jeden denar. Wynagrodzenie zaproponowane przez gospodarza mieściło się więc w granicach sprawiedliwości. Było stawką, na którą chętnie godzili się bezrobotni, ciesząc się, że będą mogli uczciwie zapracować na utrzymanie swoich rodzin. W przypadku robotników zatrudnianych tylko na kilka godzin, wynagrodzenie powinno być odpowiednio niższe. Gdy przyszedł czas zapłaty, gospodarz okazuje się jednak hojnym pracodawcą i wypłaca im równowartość całego dnia pracy. Zarówno w momencie zatrudnienia, jak i przy okazji wypłaty trzeba zauważyć hojność i dobroć gospodarza. Dla niego najbardziej liczy, by wszyscy podjęli pracę w winnicy. A. Pronzato pisze: Cóż to za niezwykły pan. Jest nie tyle panem winnicy, co panem własnej hojności. Przez cały dzień wychodzi na ulicę. Wzywa wszystkich. Wszystkim składa swoją propozycję. Nie patrzy zbytnio na szczegóły, nie przeprowadza testów sprawności. Jedynym warunkiem jest to, aby odpowiedziano na jego wezwanie. Nie patrzy nawet na zegarek. Dla niego nigdy nie jest za późno. Nie patrzy na referencje: celnicy, grzesznicy, przestępcy, ludzie, którzy nic nie znaczą – wszyscy mogą się stać „idealnymi” robotnikami w jego winnicy. W naszych relacjach z Bogiem inicjatywa jest zawsze po Jego stronie. To Bóg pierwszy wychodzi do człowieka i go poszukuje. Święty Jan pisze, że Bóg sam pierwszy nas umiłował (1 J 4, 19). W swojej dobroci pragnie wszystkich obdarzyć swoją miłością bezinteresowną. Bóg jest wolny w swojej hojności. Łacińskie określenie hojności – liberalitas, wyprowadzone jest ze źródłosłowu liber – „wolny”. Bóg w swojej wolności dla jednych jest sprawiedliwy, a dla innych hojny. Jego zamiar polega na tym, by wszystkich obdarować szczerze swoją miłością, by wszyscy stali się Jego dziećmi. Kiedy Pan Bóg ma do czynienia z własnymi dziećmi, nie potrafi liczyć (A. Pronzato). Odwołuje się wyłącznie do miłości i miłosierdzia.

Kim dla mnie jest Bóg? Jaki obraz Boga noszę w sobie? Czy doświadczyłem Bożej hojności, dobroci? Jak rozumiem Bożą sprawiedliwość? Czy nie winię Boga za niepowodzenia życiowe?

2. NAJEMNIK

Historia robotników najmowanych przez gospodarza do pracy w winnicy zwraca uwagę na relacje, jakie człowiek zawiera z Bogiem. Bóg, który jest dobry i hojny, jest otwarty na różne typy relacji. Przypowieść wskazuje co najmniej dwa typy, które stały się udziałem robotników z pierwszej godziny oraz robotników z godziny jedenastej. Robotnicy zatrudnieni wczesnym rankiem reprezentują typ relacji, który można nazwać kontraktem. Są to więc najemnicy, którzy przed rozpoczęciem pracy omawiają wszystkie warunki, aby wiedzieć na czym stoją. Zawierają umowę, która dla obu stron jest korzystna: Gospodarz umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Całodzienna praca w spiekocie dnia warta jest wysiłku, bo istnieje pewność zapłaty. Zawieranie kontraktu z Bogiem znane było od dawna. Naród izraelski relację z Bogiem opiera na legalizmie, na skrupulatnym przestrzeganiu prawa Mojżeszowego. Również faryzeusze spierali się z Jezusem w kwestii przestrzegania prawa, zachowywania tradycji starszych. Pobożny Żyd wiernie przestrzegał reguł Tory, oczekując w zamian nagrody w postaci życia wiecznego. Wyraźnym przykładem takiej postawy jest dialog Jezusa z bogatym młodzieńcem (Mk 10, 17 – 22). Młodzieniec pyta, co ma czynić by osiągnąć życie wieczne. Inaczej mówiąc, jak ma zapracować na życie wieczne. Od wczesnej młodości przestrzega bowiem wszystkich przepisów prawa. Oczekuje, że życie wieczne już mu się należy. Dzisiaj wielu chrześcijan przeżywa relację z Bogiem na zasadzie kontraktu. Starają się wiernie zachowywać przykazania, bo widzą w tym sposób na osiągnięcie życia wiecznego, zbawienia. Historia Kościoła potwierdza ten sposób pracy w winnicy Pana. Na przestrzeni wieków Kościół precyzował przepisy prawa, które stanowią do dzisiaj treść kontraktu zawieranego z Bogiem: obowiązek niedzielnej Mszy świętej, posty, odpusty, pierwsze piątki miesiąca itp. Jezus nie potępia tego typu relacji, tego sposobu spotkania z Bogiem. Wręcz przeciwnie, pokazuje, że Bóg traktuje na serio kontrakt, jaki ludzie z nim zawierają i jest mu wierny. Cechą charakterystyczną tego typu relacji z Bogiem jest jasność i przejrzystość wymagań oraz zapłata. Człowiek wie mniej więcej na czym stoi. Trzyma się wiernie religii, a ewentualne potknięcia może naprawić poprzez sakrament pokuty. Daje to wewnętrzną pewność, że nie trafi do piekła: jeśli dotrzyma warunków umowy,

osiągnięciu życia wiecznego. Posługiwanie się kontraktem w relacji z Bogiem, może prowadzić do sytuacji, w której zamykamy się na działanie łaski Bożej i nie potrafimy zrozumieć prawdziwych zamysłów Jego opatrności. Robotnicy z pierwszej godziny narzekają i szemrają na gospodarza, który bez zarzutu wypełnia zawarty z nimi kontrakt. Domagają się tego, na co nie zasłużyli. Uważają, że należy im się więcej a gospodarz w ich oczach jawi się jako niesprawiedliwy. Najemnicy identyfikują się z pracą, jaką wykonują. Ich zdaniem wykonana praca różnicuje ludzi: ten, kto ciężiej pracuje jest lepszy, ma większą wartość. Zamknięcie się w relacji kontraktowej nie pozwala dostrzec innej rzeczywistości. Jeśli ktoś nie jest wierny wymaganiom kontraktu, nie może się z nimi równać: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty. Porównanie się z innymi robotnikami sprawia, że stają się zazdrośni. Uczucie zazdrości zamyka ich nie tylko na innych robotników, których traktują jako gorszych i bezwartościowych, ale także na gospodarza, który jest dobry. Nie potrafią cieszyć się radością innych. Nie odkrywają dobroci Boga, ale na wszystko patrzą złym okiem. Wielu chrześcijan kieruje się w życiu podobną logiką. Są wierni wszystkim obowiązkom nałożonym przez wymagania religii, a jednocześnie złym okiem patrzą na tych, którzy z różnych powodów są nie żyją Bożymi przykazaniami. Sami chcą występować w charakterze sędziego i podpowiadać Bogu, jak ma postąpić z tymi, którzy nie są Mu wierni i posłuszni. Porównują się z „niewiernymi”, podkreślając swoje zasługi, swój trud, swoje przywiązanie: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdierycy, oszuści, cudzołożnicy... Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam (Łk 18, 11 - 12). Oczekują, że Bóg potraktuje ich lepiej. Mają odwagę targować się z Bogiem i domagać się więcej, niż im się należy. Łatwiej przyjmują Bożą surowość i karę niż miłosierdzie i hojność. Porównując się z innymi ludźmi, nie znajdujemy spokoju duszy. Porównywanie się prowadzi bowiem do tego, że dodajemy sobie wartości kosztem innych, albo pozbawiamy siebie wartości, a podnosimy wartość innych. Rezygnacja z porównywania się z innymi pozwala na odkrycie w sobie wdzięczności wobec Boga za wszystko, co człowiekowi nieustannie ofiarowuje; pozwala wyzwolić się z relacji kontraktu i otwiera Bogu możliwości okazania wielkoduszności i hojności.

Jaka jest moja relacja z Bogiem? Na czym ją opieram? Czy jestem wierny Bożym przykazaniom? Czy porównuje się z innymi? Jak traktuje ludzi, których uznaję za grzeszników? Czy nie patrzę złym okiem na Boga i bliźnich? Czy nie targuję się z Bogiem?

3. PRZYJACIEL

Drugi typ relacji człowieka z Bogiem widoczny jest na przykładzie robotników z godziny jedenastej. Nie ma tu zawarcia umowy, kontraktu. Nie ma mowy o ustalaniu wynagrodzenia. Nie ma także obietnicy: Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam. Gospodarz ogranicza się jedynie do znalezienia pracy także dla nich, którzy cały dzień stali beczynnie na rynku: Idźcie i wy do winnicy. Można powiedzieć, że gospodarz wyświadcza im przysługę. Robotnicy natomiast zdają się całkowicie na jego dobrą wolę. Tę relację można więc nazwać relacją przysługi lub relacją przyjaźni. Nie liczy się tu wypełnienie kontraktu, ale odkrycie dobroci gospodarza, jego hojności wobec wszystkich, także ostatnich. Stary Testament nazywa takich ludzi ubogimi Yahwe (Ps 74, 19). Nie szukają oni uznania w oczach Boga z racji ich uczynków, ich wierności, ale ufają jego dobroci. Taki typ relacji bliski jest również celnikowi z innej Jezusowej przypowieści: celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (Łk 18, 13). U Boga nie liczą się zasługi, ilość i jakość pracy czy też jej długość. Bóg pragnie wejść z nami w relację, która odrzuca wszelkie zabezpieczenia. Pragnie, byśmy zdali się całkowicie na Niego, byśmy Mu bezgranicznie zaufali. W oczach Boga wszystko jest darem, łaską a nie wynikiem dokładnego rachunku naszych zasług. Bóg pragnie relacji przyjaźni. Dotyczy to również tych, którzy zawierają z nim kontrakt. Dlatego do najemnika zwraca się z miłością: Przyjacielu. Relacja przyjaźni była wyraźnym rysem nauczania Jezusa. W Wieczerniku nie nazywa uczniów sługami, lecz przyjaciółmi: Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca

mego (J 15, 15). Także do Judasza, który przyszedł z żołnierzami, aby Go wydać na śmierć Jezus kieruje to słowo: Przyjacielu, po coś przyszedł? (Mt 26, 50). Jezus pragnie stać się przyjacielem wszystkich, aby wszystkich mógł obdarować z niezwykłą hojnością. Człowiek, który nie targuje się z Nim, nie zabezpiecza, otrzymuje znacznie więcej niż mógłby oczekiwać. Oznajmiłem wam wszystkooznacza: z przyjaźni do was dałem wam wszystko, niczego nie zachowałem dla siebie. Wielu chrześcijan żyje w głębokiej relacji z Jezusem. Nie zajmują się zdobywaniem nagrody, nic nie ustalają, pragną tylko być bliżej Niego. Wszystko traktują jak łaskę, a wszystko, co czynią, robią ze względu na Jezusa. Przypowieść uczy, że przyjacielem Jezusa może stać się jedynie ten, kto porzuci relację kontraktową, kto nie targuje się z Nim o nagrodę, ale bezgranicznie Mu ufa, mając pewność, że się nie zawiedzie.

Jak rozumiem przyjaźń? Czy potrafię być przyjacielem dla innych? Co dla mnie liczy się bardziej w relacji z Jezusem: nagroda czy przyjaźń? Jakie zabezpieczenia stosuje w swoim życiu? Czy umiem powiedzieć wszystko Jezusowi jako swojemu Przyjacielowi?

ROZMOWA KOŃCOWA porozmawiaj z Jezusem jak przyjaciel z przyjacielem o tym co było dla Ciebie ważne na tej medytacji

Odmów **Ojcze Nasz**